

Igor Andrejew

Oceny prawne drobnej kradzieży

Palestra 10/1(97), 40-51

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Oceny prawne drobnej kradzieży

I

Kradzież, najpospolitsze przestępstwo, ma bogatą historię. Jest to historia kształtowania się ogólnej formuły określającej sytuację konkretne rozmaite, różnie oceniane w społecznej świadomości prawnej. Zresztą w wyniku rozwoju pojęcia kradzieży wykształciło się więcej niż jedna formuła ogólna. Inna ona była w prawie rzymskim¹, inna w prawie germańskim² albo w dawnym prawie polskim³, inna jest dziś w k.k. niemieckim, inna w *Code pénal*⁴, a jeszcze inna w u.k. austriackiej⁵.

Bogata historia kradzieży i jej odmian jest najlepszym w prawie karnym zwierciadłem rozwoju sił wytwórczych i stosunków własnościowych. W historii tej można zobaczyć, jak początkowo przedmiotem przestępstwa mógł być człowiek⁶, jak potem była nim tylko rzecz i jakie z tego rodziły się trudności wraz z wynalezieniem gazu, a zwłaszcza elektryczności; w końcu chodzi o mienie ruchome. Odmiana przestępstwa i związany z nią rodzaj sankcji zależały od stanu społecznego sprawcy i pokrzywdzonego, od właściwości rzeczy, od miejsca popełnienia kradzieży itd.

Z deliktu prywatnoprawnego, który w zasadzie mało obchodził władcę, chyba że dotyczył jego mienia albo był świętokradztwem, kradzież przerodziła się w przestępstwo zagrożone karą kryminalną obok odszkodowania należnego pokrzywdzonemu, który z głównej i najbardziej dotkliwej sankcji ma co najwyżej satysfakcję moralną.

Dobierając znamiona postaci kwalifikowanych i uprzywilejowanych kradzieży⁷, określając okoliczności wpływające na zaostrzenie albo na złagodzenie kary, usta-

¹ T. Mommsen: *Römisches Strafrecht*, Lipsk 1899, s. 733 i n. Kradzież obejmuje przywłaszczenie i samowolne używanie (*furtum usus*).

² *Vergleichende Darstellung*, t. VI, s. 183 i n. Wyodrębnia się tam przywłaszczenie, natomiast kradzież jest potajemne zabranie cudzej rzeczy z posiadania innej osoby.

³ W dawnym prawie polskim nie istnieje *furtum usus* ani *furtum possessionis*, natomiast kradzież obejmowała przywłaszczenie rzeczy znalezionej. Por. W. Abraham: *Pojęcie i stanowisko kradzieży w prawie polskim*, Kraków 1882, s. 5.

⁴ *Code pénal* obejmuje w jednym podrozdziale, zatytułowanym *Vol*s, m. in. przywłaszczenie, wymuszenie i szalbierstwo (art. 379—401). Definicja kradzieży w ścisłym znaczeniu jest od strony przedmiotowej węższa niż w prawie rzymskim, gdyż nie obejmuje „kradzieży użytkowania”. Cd strony podmiotowej zaś jest ona szersza, gdyż nie ogranicza kradzieży do działania *lucri faciendi gratia*, wprowadzając zamiast tego motywu szersze pojęcie działania *frauduleusement* (art. 379). Por. R. Garraud: *Traité théorique et pratique du droit pénal français*, t. VI, Paris 1935, s. 102—103.

⁵ Por. dyskusję w Komisji Kodyfikacyjnej nad formułą kradzieży w przyszłym art. 257 k.k. 1932 r. (Kom. Kod., t. III, z. 1, s. 13 i n.).

⁶ W dawnym prawie polskim przywilej żydowski z 1264 r. poczytuje za kradzież porwanie i uprowadzenie dziecka żydowskiego. Por. W. Abraham, op. cit., s. 6.

W prawie ruskim kradzieżą było również uprowadzenie człowieka niewolnego. Por. Hube: *Historia prawa karnego ruskiego*, Warszawa 1872, t. I, cz. I, s. 16.

Według prawa zwyczajowego Aszantów „kradzieżą” („wia”) było cudzołóstwo. Por. R. S. Rattra: *Ashanti Law and Constitution*, Oxford 1929, s. 316.

⁷ Ze względu na znaczną ilość postaci kradzieży usystematyzowanych przez samego ustawodawcę klasycznym przykładem może być tutaj k.k. Franciszka II z 1803 r., obowiązujący później w zmienionym kształcie jako u.k.a. 1852 r.

lając tryb postępowania i właściwość sądu — prawodawcy starali się wyrazić oceny prawne występujące w świadomości społeczeństw, a zarazem kształtować oceny zgodnie ze stawianymi celami kryminalnopolitycznymi⁸.

Istotnym wyznacznikiem ciężkości przestępstwa była wartość skradzionego mienia. Jest to zrozumiałe, gdy chodzi o przestępstwo majątkowe, traktowane przez dłuższy czas jako delikt prawa prywatnego, styczny z roszczeniem cywilnoprawnym. Można przytoczyć przykłady liczbowych mierników ciężkości kradzieży w czasach dawniejszych⁹ i nowszych¹⁰. Dopiero w połowie XIX w. rośnie niechęć teoretyków do tych mierników.

Niechęć zrodziła się na tle postępującej subiektywizacji odpowiedzialności karnej. Zwrócono wówczas uwagę na to, że wartość skradzionego mienia jest z reguły rzeczą przypadku. Złodziej kradnie to, co mu się przytrafi, nie zastanawiając się nad wartością mienia, z której w pełni nie zdaje sobie sprawy, pozbywając się zaś mienia, jej nie uzyskuje. A jeśli nawet przyjął, że złodziej liczy się z surowością sankcji na wypadek, gdyby wartość skradzionego mienia przekroczyła pewne granice, to trzeba tak samo uwzględnić, że normalnie złodziej liczy na to, iż mu się uda uniknąć odpowiedzialności. Podnoszono również trudności w ustalaniu wartości mienia, rozbieżność między wartością a szkodą oraz różnice między ceną rynkową a szczególną nieraz wartością rzeczy dla jej właściciela. Rażąca surowość kary, gdy jest więcej niż jeden sprawca, wszyscy zaś muszą odpowiadać za całą wartość mienia, albo gdy zachodzi wypadek przestępstwa ciągłego, sztywność sankcji i jej sztuczność w wypadkach granicznych — oto mniej więcej najważniejsze argumenty, które wysuwano wówczas przeciwko liczbowo oznaczonej kwalifikacji kradzieży¹¹. Mimo jednak tych argumentów liczbowe oznaczenie wartości mienia utrzymuje się w niektórych ustawodawstwach, zwłaszcza jeśli chodzi o granicę drobnej kradzieży.

Jak więc widać z przytoczonych wyżej przykładów, liczbowe określenie wartości przy drobnej kradzieży miało swoje stare tradycje. Wspomnijmy tu jeszcze

⁸ Przez oceny prawne rozumiem nie tylko kwalifikację prawną czynu, tj. oznaczenie czynu odpowiednim paragrafem ustawy karnej, lecz również inne decyzje podejmowane w toku postępowania, w których organy państwa dają wyraz potępieniu czynu i sprawcy. Z ważniejszych ocen prawnych wymienić warto decyzję o tymczasowym aresztowaniu domniemanego sprawcy, o rozpoznaniu sprawy w szczególnym trybie, przekazanie sprawy do rozpoznania organowi administracyjnemu, umorzenie sprawy, wymiar kary. Cceną prawną jest również pogląd obywatela o słuszności takich decyzji. Rodzajem oceny prawnej jest użycie nomenklatury „kradzież”, „morderstwo” itd., czyli nazw o pewnym ładunku naganności w języku potocznym (w takim szerokim znaczeniu używam nazwy „oceny prawne” w pracy pt.: *Oceny prawne karcenia nieletnich*, Warszawa 1964). Z reprezentowanego tu punktu widzenia można odnosić oceny prawne zarówno do czynu w sensie zdarzenia konkretnego, jak i do czynu jako wyobrażonego (lub określonego w ustawie) typu zachowania się.

⁹ Hube piśze o dawnym prawie ruskim XIII w.: „Kary za kradzież postanowione stopniują się podług wielkości kradzieży. Kto ukradnie przedmiot wartości mniej jak pół grzywny kun — wykupuje się dwiema grzywnami kun; kto ukradnie przedmiot wartości pół grzywny srebra — skazany ma być na ciężki i piętnowanie, wykupić się jednak może 10 grzywnami srebra; kto zaś ukradnie więcej jak pół grzywny srebra, ten skazuje się na śmierć” (Hube, op. cit., s. 42).

Według Statutu Litewskiego z 1588 r. (rozdz. 11 art. 7) złodziej przywieziony z licem nie mającym większej wartości jak cztery kopy, gdyby pierwszy raz ukradł — powinien oddać rzecz z nawiązką; gdyby drugi raz z licem był złapany, chociażby to lice i dwóch kóp wartości nie miało, tedy ma być przy słupie smaganym i sowito szkody nagrodzi; a trzeci raz z licem złapany traci gardło. Por. W. A b r a h a m, op. cit., s. 13.

¹⁰ Por. *Vergleichende Darstellung*, op. cit., s. 269.

¹¹ Por. motywy do rosyjskiej ustawy o karach wyznaczanych przez sędziów pokoju z 1866 r. (cyt. według: *Ustaw o nakazaniach nałagajemych mirowymi sudjami*, wyd. N. S. Taganewa, wyd. XII. S. Petersburg 1899, s. 341—342).

o Carolinie i Landrechcie pruskim, gdzie tą wartością było 5 guldenów (talarów)¹², o prawie rosyjskim poczynając od Piotra I (1716 r.)¹³ lub o prawie angielskim, gdzie wartością tą jest 12 pensów¹⁴.

W imię sprawiedliwości (tzn. zgodnie z poczuciem prawnym osób stanowiących i stosujących prawa) oraz ze względów utylitarnych drobne kradzieże były zagrożone łagodniejszą karą, ścigane w uproszczonym trybie i rozpatrywane przez niższe sądy lub policję albo zgola przez organy społeczne¹⁵, przy czym często warunkiem ograniczającym liczbę skazań była konieczność zgłoszenia wniosku przez pokrzywdzonego jako podstawy ścigania przez władze. Nawet ustawodawstwa, które się wyrzekły wielopiętrowej klasyfikacji kradzieży stosownie do wartości mienia, zachowywały czasem możliwość daleko idącego złagodzenia kary w wypadkach, gdy wartość skradzionego mienia była nieznaczną¹⁶.

Oczywiście powiązanie drobnej kradzieży z odrębną jurysdykcją (sędziów pokoju, organów policji) wymagało wyraźnego określenia, które kradzieże stanowią wykroczenia, co stosunkowo najlepiej osiągało się przez oznaczenie wartości przedmiotu¹⁷.

*

Poza nieznaczną, określoną liczbowo wartością skradzionego mienia ustawodawstwa dążyły do wyodrębnienia drobnych kradzieży na podstawie innych okoliczności, takich jak rodzaj zabranego przedmiotu, sposób i miejsce popełnienia czynu. Takimi odmianami były kradzieże leśne, polne i ogrodowe, kradzieże żywności celem spożycia oraz pokarmu dla zwierząt.

Tak np. Carolina wyłączała z zakresu przepisów o kradzieży zwykłej wyrąb drzewa w cudzym lesie, chyba że sprawca zabrał drzewo już wyrąbane przez kogo

¹² Vergleichende Darstellung, op. cit., s. 285.

¹³ Ustaw o nakazaniach (...), loc. cit. Według Zводу Praw (wyd. 1842 r.) było 6 kategorii kradzieży: do półtora rubla, do trzech rubli, do czterech rubli 50 kop., do 6 rubli, do 30 rubli i powyżej 30 rubli.

¹⁴ Kenny Outlines of Criminal Law, wyd. ros., Moskwa 1949, s. 234.

¹⁵ Oto co pisze Hube o ustawodawstwie rosyjskim z 1804 r.: „Ze względu na to, że przesyłanie do domów roboczych ludzi popełniających kradzieże małe do 20 rubli przedstawiało wielkie trudności, wyrzeczono: iż przestępców tego rodzaju zamiast odsyłania ich do odległych miast gubernialnych należy skazywać do robót publicznych miejscowych, a w razie jeśli by takowych nie było, do robót u ludzi prywatnych”. „Nastęrczała się prócz tego inna trudność. We wszystkich dotychczasowych postanowieniach o kradzieży przyjmowano za zasadę, że każda kradzież, choćby najmniejsza, powinna stanowić przedmiot sądowej rozprawy. Wynikało stąd nadzwyczajne przeciążenie sądów i zbyt ciężkie uciążenie samych winowajców; dla zaradzenia temu, w roku 1812 dnia 16 maja postanowiono, aby wszelkie kradzieże nie przenoszące wartości 5 rubli, a także inne podobne przewinienia rozpoznawane były przez miejscowe włościańskie zgromadzenia i aby karane były środkami domowego skarcenia (H u b e, op. cit., s. 179—180).

¹⁶ Tak było jeszcze w obowiązującym na ziemiach polskich k.k. 1903 r., gdzie zgodnie z art. 581 ust. 4 wartość nie przekraczająca 50 kop. dawała podstawę do wymierzenia kary łagodniejszej — więzienia (tzn. od 2 tygodni do 1 roku). Tenże kodeks przewidywał zaostrożną karę (domu poprawy — tzn. od półtora roku do 6 lub 8 lat), gdy „wartość zabranego mienia przenosi rubli 500” (art. 581 ust. 3). Szczebli karalności było więc wprawdzie mniej niż w kodeksach rosyjskich w. XIX, jednakże nie wydaje się trafna informacja, jakoby „już kodeks karny rosyjski z 1903 r. zerwał w sposób zasadniczy z taką cechą kwalifikacyjną”, jak o tym piszą A. Gubiński i J. Sawicki o wartości mienia jako podstawie kwalifikacji kradzieży. Por. A. G u b i ń s k i i J. S a w i c k i: Kłopotliwe zagadnienia, NP nr 7—8/1958, s. 50.

¹⁷ W Rosji za czasów Katarzyny II złagodzono karę za kradzież wartości poniżej 20 rubli, ustawa policyjna zaś wydana przez tę monarchinię w 1782 r. zaliczyła taką kradzież do rzędu wykroczeń rozpoznawanych przez policję — obok nieprzystojnego zachowania się w kościele, otwarcia szynku w dni świąteczne przed skończeniem nabożeństwa, zakazanych gier, prostytucji itd. Por. H u b e, op. cit., s. 165.

innego. Podobnie traktowała zabranie jadalnych owoców i innych płodów polnych pod warunkiem, że czynu dopuszczono się w dzień i nie pociągnął on za sobą większej szkody dla właściciela¹⁸.

Podobne zasady zachowuje ustawodawstwo krajów niemieckich w w. XIX¹⁹, które w zasadzie traktuje samowolny wyrąb lasu jako wykroczenie. Przepisy te pozostają w mocy mimo wejścia w życie k.k. Rzeszy z 1871 r. W kodeksie tym wśród wykroczeń znajduje się też zabieranie z cudzego gruntu kamieni, murawy, ziemi, gliny, piasku itd. (§ 370 pkt 2).

W prawie holenderskim zbieranie cudzych płodów rolnych i leśnych, jeżeli następuje bez okoliczności obciążających, traktowane jest jako zamach na prawo posiadania (*Okkupationsrecht*) i nie będąc przestępstwem przeciwko mieniu, ma odrębną nazwę *strooperij*²⁰.

Ustawodawstwo francuskie rozróżnia wśród kradzieży polnych ich szczególny rodzaj: *maraudage*, czyli kradzież nie zebranych płodów rolnych (*vol des récoltes sur pied*), karaną jako wykroczenie (art. R 26 p. 9 i 10 i art. R 38 p. 7)²¹.

Kategorią czynów podobnych do kradzieży, ale karanych znacznie łagodniej lub wcale nie karanych, jest zabranie żywności celem spożycia. Według prawa germańskiego podróżnemu wolno było jeść jagody i owoce w nieznacznej ilości, tak samo człowiek głodny mógł sobie zabrać trochę żywności, jednakże (jak stanowiło prawo wizygockie) nie więcej niż dwa razy. Przepisy o łagodnym karaniu takich sprawców występują w Carolinie, potem w Landrechcie pruskim, w krajowych kodeksach karnych państw niemieckich, wreszcie w k.k. Rzeszy 1871 r. (§ 370 pkt 5). W szeregu innych ustawodawstw zabranie żywności też stanowi wykroczenie.²²

Aby nie mnożyć przykładów, zanim dla porządku wspomnę o znanych przepisach prawa polskiego, jeszcze ciekawe ilustracje zaczerpnięte z prawa zwyczajowego ludów Afryki.

W Bugandzie prawo to nie uważa za kradzież, gdy się weźmie u swego wodza trochę pożywienia zgodnie z zasadami: „wódz nie spiera się o jedzenie”, „siedziba wodza oznacza coś do jedzenia”, „ten, kto zje coś, co należy do jego pana, nie jest złodziejem”. Ktokolwiek przechodzi koło przygotowanego jedzenia, może bezkarnie się posilić. Podobnie w Kongu: w świetle stosunkowo niedawnego wyroku trybunału terytorialnego w Dilolo kobieta znajdująca się w podróży ma prawo wziąć z pola trochę manioku dla głodnego dziecka. Trybunał niewinności oskarżoną, zganił natomiast poszkodowanego rolnika, który ją oskarżył o kradzież²³.

Odmierna ocena prawna niektórych czynów w porównaniu ze zwykłą kradzieżą znajduje czasem swój wyraz, jak widzieliśmy, nawet w nomenklaturze prawnej: nie nazywają się one kradzieżami²⁴. Geniusz języka znajduje specyficzne nazwy dla samego czynu, dla czynności wykonawczej albo dla sprawy. Ustawodawcy

¹⁸ Vergleichende Darstellung, op. cit., s. 287.

¹⁹ Artykuł Marksa w związku z debatami w Landtagu reńskim nad ustawą o kradzieży drzewa dotyczy projektu takiej ustawy krajowej. Por. K. Marks — F. Engels: Dzieła, t. I, wyd. pol., Warszawa 1962, s. 131 i n.

²⁰ Vergleichende Darstellung, op. cit., s. 289.

²¹ O historii przepisów o kradzieżach polnych por. R. Garraud, op. cit., s. 148 i n.

²² Por. Vergleichende Darstellung, op. cit., s. 297 i n.

²³ Por. I. Andrejew: Wprowadzenie do prawa karnego Afryki Czarnej, Warszawa PWN 1965, s. 45.

²⁴ W Afryce w prawie zwyczajowym Aszantów, jeżeli sprawca dopuszcza się czynu w rodzinie lub grupie rodowej, mówi się o nim że nie „kradnie” (bo *krono*), lecz że zwyczajnie „bierze” (*fo*) coś, co do niego nie należy. Czyn taki nazywa się *kroma-kroma*, kradzież-dziecko. Por. Rattray, op. cit., s. 323.

nie mogli się nie liczyć z tą odmiennością ocen. Liczyli się oczywiście w interesie reprezentowanej przez się klasy, który odczuwali jako sprawiedliwość lub celowość.

Mówiąc o nazewnictwie jako wyrazie oceny prawnej warto przytoczyć pełne ironii słowa Marksa wypowiedziane przy okazji wspomnianej już poprzednio debaty w Landtagu reńskim:

„Zbieranie chrustu i najwymyślniejsza kradzież drzewa. I jednemu, i drugiemu wspólne jest: przywłaszczenie cudzego drzewa. A więc jedno i drugie jest kradzieżą. Do tego sprowadza się przejrzysta logika ustawodawców”. „Ustawa nie jest zwolniona z powszechnego obowiązku mówienia prawdy. Ma ten obowiązek podwójnie, gdyż jest ogólnym i autentycznym wyrazem prawnego charakteru rzeczy. Prawny charakter rzeczy nie może zatem stosować się do ustawy, lecz ustawa musi stosować się do prawnego charakteru rzeczy. Jeżeli zaś ustawa nazywa kradzieżą drzewa czynność, która zaledwie jest szkodnictwem leśnym, to ustawa kłamie i ustawowemu kłamstwu składa się nędzarza w ofierze”²⁵.

II

W polsce ustawodawstwo, które zastąpiło przepisy z czasów porozbiorowych, przewiduje drobną kradzież dwojakiego rodzaju.

Pierwszy rodzaj występuje w k.k. 1932, który mówi o „przypadku mniejszej wagi” (art. 257 § 2) i jako o szczególnej odmianie tego przypadku — o zabranii z nędzy celem użycia małej wartości przedmiotu pierwszej potrzeby.

Autorzy kodeksu wyraźnie unikają liczbowego określenia wartości skradzionego mienia, aczkolwiek jest rzeczą zrozumiałą, że przypadkiem mniejszej wagi raczej nie mogła być kradzież przedmiotu o dużej wartości. Główny akcent kładą komentatorzy na przesłanki podmiotowe w ocenie przypadku mniejszej wagi, licząc się bez wątplenia z koniecznością przewyciężenia silnej tendencji do oparcia się głównie na obiektywnym mierniku: wartości²⁶, tendencji występującej zwłaszcza u prawników wyrosłych na prawie austriackim lub rosyjskim.

Kodeks karny 1932 nie stworzył jednak samodzielnego typu przestępstwa drobnej kradzieży, regulując ten problem w płaszczyźnie nadzwyczajnego złagodzenia kary i traktując — konsekwentnie — drobną kradzież jako występki, do którego rozpoznania były właściwe sądy, a nie jako wykroczenie, ścigane w trybie administracyjnym.

Drugim rodzajem drobnych kradzieży w ustawodawstwie polskim były drobne kradzieże leśne, polne i ogrodowe. Po początkowym pozostawieniu w mocy niektórych dawnych przepisów państw zaborczych czyny takie są objęte prawem o wykroczeniach (art. 55) i ustawą o szkodnictwie leśnym i polnym z 14.IV.1937 r.

Wyraub drzewa w cudzym lesie, zabór z lasu drzewa wyrąbanego lub powalonego albo gałęzi, korzeni lub krzewów, karczowanie pniaków — jest wykroczeniem pod warunkiem, że zabór nie następuje z miejsca przygotowania lub przechowania tych materiałów (art. 6 ust. 3 ustawy z 14.IV.1937 r.), a więc pod warunkiem, że nie chodzi o materiały, w które właściciel włożył już jakąś pracę. Powołana ustawa określa nawet szczególną okoliczność wyłączającą przestępność czynu, mianowicie jeżeli dokonano zaboru drzewa lub gałęzi w celu zaspokojenia potrzeby wynikłej niespodziewanie w podróży (art. 14).

²⁵ K. Marks — F. Engels, op. cit., s. 134 i 135.

²⁶ „Przypadek mniejszej wagi nie jest identyczny z przypadkiem zaboru przedmiotu małej wartości” — pisze Makarewicz (Komentarz, wyd. IV, str. 446). „Na uznanie, że przypadek jest mniejszej wagi, może pomiędzy innymi wpływać mała wartość ukradzionego przedmiotu, atoli ta okoliczność nie stwarza zawsze podstawy do uznania przypadku mniejszej wagi” — stwierdza w jednym ze swych orzeczeń Sąd Najwyższy (Zb. O. 70/33).

Wydobywanie w cudzym lesie lub gruncie piasku, marglu, żwiru, gliny lub torfu jest też wykroczeniem (art. 12 pkt 1 i art. 17 ust. 1 pkt 1); tak samo ścinanie lub zrywanie kłosów, zbieranie pokłosa, wykaszanie trawy w nieznacznej ilości (art. 19 ust. 1) i zbieranie ziemiopłodów w nieznacznej ilości celem spożycia (art. 19 ust. 2).

Przepisy te dają wyraz tradycyjnie ukształtowanym ocenom prawnym czynów podobnych wprawdzie do kradzieży, ale od kradzieży różnych nie tylko z punktu widzenia ilości zabranego cudzego mienia, lecz również z punktu widzenia jakości nagannego czynu. Nie jest przypadkiem ani to, że czyny te nazwano „szkodnictwem leśnym i polnym”, ani też to, że jednym artykułem objęto zarówno zabór określonego mienia (czasem z zaznaczeniem, że w nieznacznej ilości, czasem zaś ta ilość musi być siłą rzeczy nieznaczna), jak i zanieczyszczenie cudzego lasu lub pola, niszczenie drzew itd.²⁷

Podobnie zabór w nieznacznej ilości owoców, warzyw lub kwiatów jest przewidziany w prawie o wykroczeniach (art. 55).

Czyny portaktowano jako wykroczenia ścigane na wniosek pokrzywdzonego, rozpatrywane przez organy administracji i zagrożone niewysoką karą aresztu albo przeważnie grzywną.

Ta koncepcja prawna wydzielenia „szkodnictwa” leśnego, polnego i ogrodowego w kategorii czynów odrębnych od kradzieży załamuje się w latach pięćdziesiątych, w okresie forsownej penalizacji, która ma się przyczynić do ochrony własności społecznej przez surowe sankcje i przez wdrożenie ustawowej nomenklatury, że drobne naruszenia tej własności są również kradzieżą. „Każde naruszenie własności społecznej, jej całości i nietykalności, choćby najdrobniejsze, powinno być surowo karane i spotkać się z moralnym potępieniem ze strony społeczeństwa” — czytamy w uroczystym wstępie do tzw. małego dekretu z 4 marca 1953 r. (Dz. U. Nr 17, poz. 69).

Ustawodawca postulował tu moralne potępienie ze strony społeczeństwa, zakładając widocznie, że to potępienie nie zawsze było dostateczne, przy czym pragnął to potępienie wdrożyć przez surową sankcję (od sześciu miesięcy do roku więzienia za drobną kradzież), przez ograniczenie możliwości warunkowego zawieszenia wykonania kary oraz przez szybkość postępowania sądowego.

Drobne kradzieże w niektórych zakładach „stają się w pewnym stopniu plagą, wymagającą wzmoczonych środków walki” — pisał L. Lernell, oddając niewątpliwie trafnie motywy ustawodawcy. „Kradzieże te — pisze dalej ten autor — aczkolwiek każda z osobna wydaje się sprawą nieznaczną, w sumie, zwłaszcza tam, gdzie pojawiają się jako zjawisko częste, wyrządzają poważne szkody (...). W stosunku do zjawiska drobnych kradzieży jest szczególnie konieczne podkreślenie — przez wzmoczenie odpowiedzialności karnej — poważnego społecznego niebezpieczeństwa takich czynów. Zjawiska te są nieraz lekceważone w opinii ludzi, są bagatelizowane jako sprawy błahe, niemalże dopuszczalne, tak jakby tu nie nastąpiła kradzież dobra społecznego”.²⁸

Sporo trudności ściśle jurydycznych wyłoniło się od razu po wydaniu dekretu

²⁷ Nie wydaje się trafny pogląd L. Lernella, że w ustawie tej „nacisk położony był nie na kwestię ochrony mienia (przeważnie obszarniczego), lecz na ochronę przyrody i jej darów (mowa o »szkodnictwie«), co miało nadawać przepisom tej ustawy charakter szerszy, ogólnospołeczny, a nie ściśle ekonomiczny” (L. Lernell, op. cit., str. 181). Sprawę widzę osobiście prościej: w języku polskim nie ma poręcznego wyrazu oddającego istotę rzeczy; nazwano więc delikty „szkodnictwem” oczywiście na szkodę właściciela lasu. Ochrony lasu jako przyrody dotyczyły inne przepisy.

²⁸ L. Lernell: Nasze ustawodawstwo karne na straży własności społecznej, „Nowe Prawo” nr 3, 1953 r., s. 17.

tów, napisanych — jak się początkowo zdawało ich twórcom — w sposób szczególnie jasny i precyzyjny.²⁹

Między ustawą z 1937 r. a ustawodawstwem powojennym w traktowaniu kradzieży leśnej jest istotna różnica: podczas gdy w ustawie starano się uchwycić okoliczności kradzieży leśnej, z powodu których stawała się ona występkiem (okolicznością tą było miejsce kradzieży, a w istocie rzeczy praca włożona przez kogoś w przygotowanie drzewa do eksploatacji), nowsze ustawodawstwo oparło się na wartości skradzionego drzewa oraz na okoliczności, że sprawca był już karany za podobne przestępstwo.

Przepisy powojenne nie normują jednak wszystkich materii zawartych w ustawie z 1937 r. Ograniczają się do wyrębu drzewa i zagarnięcia drzewa wyrąbanego lub powalonego. Ta fragmentaryczność nowego unormowania sprawy kradzieży leśnych wynika, jak sądzę, z faktu, że kradzieże leśne wyrządzają szkody największe w porównaniu z innymi rodzajami „szkodnictwa leśnego i polnego”. Toteż problem kradzieży leśnych musiał przede wszystkim zwrócić uwagę sądów po wydaniu dekretów z 1953 r. W sytuacji, w której te dekryty były wydane, trudno było sobie wyobrazić, by nie obejmowały one kradzieży z lasów państwowych³⁰. Z drugiej jednak strony wadliwość „małego dekretu” właśnie na przykładzie zaliczenia tego rodzaju czynów do surowo karanych „drobnych kradzieży” występowała bardzo jaskrawie. Stąd szybka zmiana przepisów „małego dekretu” i ich uzupełnienie przepisami dotyczącymi specjalnie wyrębu i zagarnięcia drzewa z lasu państwowego.

W obecnie aktualnym stanie prawnym kradzież leśna jest stypizowana odrębnie zarówno wtedy, gdy las stanowi mienie społeczne (art. 5 ustawy z 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej), jak i wtedy, gdy chodzi o inne lasy (art. 34 ustawy z 14 czerwca 1960 r. o zagospodarowaniu lasów i nieużytków nie stanowiących własności Państwa).³¹

Pozostały nietknięte inne przepisy ustawy z 1937 r. i prawa o wykroczeniach. Komentatorom nie pozostaje nic innego, jak stwierdzić, że przepisy te obowiązują nadal³².

III

Jaką drogę powinien obrać ustawodawca w penalizacji drobnych kradzieży? Czy powinien przyjąć ogólne kryterium ilościowe i w ten sposób rozwarstwić kradzież na drobną i niedrobną, a tę ostatnią z kolei stopniować dalej? Czy też powinien dążyć do bliższego stypizowania wypadków drobnej kradzieży?

Odpowiedź na te pytania zależy od konsekwencji tego lub innego rozwarstwienia kradzieży. Zależy więc przede wszystkim od tego, czy się pragnie zachować wszystkie kradzieże we właściwości sądów, czy też uzna się za celowe przekazać

²⁹ O tych trudnościach por. L. Lernell: *Własność społeczna jako przedmiot ochrony prawa karnego*, Warszawa 1959, str. 183 i n.

³⁰ Drobnią kradzieżą będzie więc kradzież drobnych ilości wyrobów lub surowca w zakładach uspołecznionych, kradzież niewielkiej ilości drzewa z lasu państwowego, kilku snopków z pola spółdzielni produkcyjnej czy też majątku PGR. Jako drobną kradzież kwalifikować będziemy np. wynoszenie z zakładu pracy »dla siebie« szpulki nici, kilkunastu dekagramów przędzy lub wełny, kawałka skóry na zelówkę, kilograma mięsa czy tłuszczu, żarówek, skrawków materiału ubraniowego itp. — pisze H. Kempisty w artykule pt.: *Wzmoczenie walki z drobnymi kradzieżami* („Ławnik Ludowy” nr 5, 1953 r., str. 8).

³¹ Por. Dz. U. z 1959 r. Nr 36, poz. 228 i z 1960 r. Nr 29, poz. 166.

³² Por. M. Siewierski: *Kodeks karny — Komentarz*, wyd. 1965 r., str. 449. Autor ten zaznacza, że skoro ustawa z 18.VI.1959 r. reguluje tylko kwestię uszkodzenia leśnego i polnego (?), natomiast nie porusza kwestii uszkodzenia ogrodowego, to należy przyjąć, iż art. 54 i 55 przep. o wyk. stosuje się do wypadku, gdy chodzi o ogród stanowiący mienie społeczne.

sprawy o drobne kradzieże organom społecznym lub kolegiom karno-administracyjnym. W ostatnim wypadku oznacza to konieczność przeszerogowania drobnych kradzieży do rzędu wykroczeń.

Trzeba to powiedzieć, gdyż właściwość sądowa z jednej, a karno-administracyjna z drugiej strony musi być wyraźnie określona w ustawie. Nie może ona zależeć od uznania organów ścigania, które by w jednym wypadku traktowały kradzież jako przestępstwo, a w innym jako nieprzestępstwo. Owszem, można zająć stanowisko, że pewne wypadki drobnej kradzieży są tylko w znikomym stopniu społecznie niebezpieczne i w związku z tym postępowania karnego się nie wszczyna, a wszczęte umarza. Można też dla tych wypadków przewidzieć odpowiedzialność przed sądem społecznym.

Aby jednak stworzyć podstawę prawną odpowiedzialności karno-administracyjnej przed organem państwowym, jakim jest kolegium karno-administracyjne, trzeba uznać w pewnym zakresie drobne kradzieże za wykroczenia.

Kradzież — wykroczeniem? Nie bałbym się takiego postawienia sprawy pod warunkiem, że wykroczeniem stanie się tylko taka kradzież, która w społecznym poczuciu prawnym nie spotyka się z surowym potępieniem. Oczywiście należy założyć, że względy celowości przemawiają za rezygnacją z represji przy pomocy z natury rzeczy ciężkawej maszyny sądowej na rzecz innych środków, szybszych i być może bardziej skutecznych. Uznanie pewnych kategorii kradzieży za wykroczenia w tych warunkach byłoby niezbędne z punktu widzenia praworządności: skoro przestępców karzą sądy (art. 48 Konstytucji Lipcowej), zawsze i tylko sądy, to drobna kradzież, którą sąd nie zajmowałby się, musiałaby przestać być przestępstwem.

Ponieważ za przeszerogowaniem niektórych drobnych kradzieży do wykroczeń istotnie przemawiają poważne względy praktyczne, należy wrócić do pytania, w jaki sposób najlepiej byłoby określić taką drobną kradzież nie będącą występkiem.

Jak to wynika z poprzednich wywodów, ustawodawstwa stosowały dwie metody określenia drobnej kradzieży: za pomocą kryterium wartości zabranego mienia oraz za pomocą bliższej typizacji. Jaką metodę wypadałoby zastosować w naszych warunkach?

Jestem zdania, że jeśli określenie drobnej kradzieży miałyby pociągnąć za sobą jej przeklasyfikowanie do wykroczeń, to tylko bliższa typizacja szczególnych wypadków drobnej kradzieży byłaby właściwą metodą. Pogląd ten postaram się uzasadnić i w tym celu sięgnę raz jeszcze do historii, która jak zwykle i w tej sprawie brzmi trochę wspólnie.

Z przyczyn, które kiedyś złożyły się na wyodrębnienie niektórych kradzieży w samodzielne występkę lub wykroczenia, należy rozróżnić przyczyny ogólne i przyczyny dotyczące szczególnie pewnych deliktów.

Z ogólnych przyczyn wymieniało się niegdyś małą szkodę wyrządzoną przestępstwem, łatwy dostęp sprawcy do przedmiotu kradzieży oraz częstotliwość kradzieży pewnego typu.

Istotnie, pojedynczy wypadek kradzieży przedmiotu małej wartości z reguły dużej szkody nie wyrządza, mimo że zdarzają się wypadki, iż jest inaczej. Te wypadki oraz obawa przed zbytnią obiektywizacją odpowiedzialności skłoniły autorów k.k. do potraktowania „przypadku mniejszej wagi”, jako podstawy do nadzwyczajnego złagodzenia kary, a nie jako odrębnego przestępstwa.

Łatwy dostęp sprawcy do przedmiotu kradzieży dotyczy kradzieży leśnych i polnych, ewentualnie ogrodowych.

Częstotliwość kradzieży (w połączeniu z małą szkodą) stawiała pod znakiem zapytania celowość uruchamiania kosztownego aparatu wymiaru sprawiedliwości w tych wypadkach. Wypadki te były stosunkowo proste, więc ryzyko niesłusznego (z punktu widzenia ustawodawcy) skazania nie było wielkie. Kara nie mogła być surowa, bo spowodowałaby raczej przepełnienie więzień.

Trzeba dodać, że drobne kradzieże miały swe głębokie podłoże ekonomiczne wyrażające się w stratyfikacji ludności, której znaczna część znajdowała się w warunkach, w jakich kradzież była jedynym ratunkiem przed głodem i chłodem.

Nie bez znaczenia też, jak sądzę, były normy etyki dawniej religijnej, które nakazują głodnego nakarmić, spragnionego napoić itd. Biedny, który sam wziął coś, czym bogaty i tak był obowiązany się podzielić, postępował oczywiście nagannie, ale chyba w mniejszym stopniu, niżby się dopuścił „zwykłej” kradzieży.

Te i inne względy ogólne składały się na to, że w społecznym poczuciu prawnym drobna kradzież nie zasługiwała na surowe potępienie³³.

Rzecz jasna, nie wszystkie wymienione przyczyny muszą być aktualne w dzisiejszych warunkach.

Mała szkoda w wypadku pojedynczej drobnej kradzieży pozostaje taką, dopóki się nie weźmie pod uwagę przedmiotu ochrony większości popełnionych dziś drobnych kradzieży. Jeśli tym przedmiotem jest np. jednolity fundusz własności państwowej, to szkoda wyrządzona drobnymi kradzieżami urasta do fortuny.

Odnotujmy z omawianych ogólnych przyczyn zwłaszcza łatwy dostęp sprawcy do przedmiotu kradzieży i względną częstotliwość kradzieży.

Odrębne unormowanie szkodnictwa leśnego i polnego historycznie da się wywieść z dawnych stosunków agrarnych. W początkowym wroście ekonomicznej eksploatacji lasów i pól wolne niegdyś korzystanie z płodów przez niewłaściciela ściętno się do ram prawnej instytucji służebności. Służebności takie w stosunku do wielkiej własności ziemskiej, jak np. prawo sianozęcia w lasach lub na łąkach, prawo wodopoju, polowania i łowienia ryb, wrębu do lasu, prawo bartne, prawo do bobrowych ogonów, przetrwały — z różnymi ograniczeniami — w latach międzywojennych na tzw. Kresach³⁴.

Kradzież leśna była więc niegdyś rodzajem nadużycia w korzystaniu z dawnej służebności. Patrzone na nią inaczej niż na zwykłą kradzież, a nawet określano ją czasem inną nazwą („defraudacja leśna”). Temu zapatrywaniu dała wyraz ustawa z 1937 r. „Szkodnictwo” było też pomyślane jako zamach na mienie, ale jako zamach szczególny³⁵.

³³ Makarewicz pisał: „(...) na wypadek ekstensywnej interpretacji tego pojęcia (kradzieży) podpadną pod pojęcie kradzieży zamachy na cudzą własność, które są wprawdzie ograniczeniem swobodnej dyspozycji właściciela, ale nie noszą na sobie znamion pogardliwych, które u przeciętnego obywatela wiążą się z pojęciem kradzieży i złodzieja. Życie wykazuje, że etyka społeczna widzi zasadniczą różnicę między złodziejem kieszonkowym a kimś, kto zrywa kwiaty polne, wycina sobie laskę w lesie z cudzego drzewa lub choćby zabiera fotografię z cudzego albumu” (Kom. Kod. t. III, z. 1, str. 13).

³⁴ F. Z o l l: Prawo cywilne dzielnic polskich w zarysie, cz. IV, w oprac. F. Bossowskiego na podstawie G. Szerszeniewicza), str. 129 i n.

³⁵ Por. Z. Z a l e w s k i: Na marginesie ustawy o szkodnictwie polnym i leśnym, „Głos Sądownictwa”, nr 12, 1938 r. Autor ten, widocznie lekceważąc rację tej ustawy, traktuje ją jako niesłuszne postępowanie prawa własności do lasu, które powinno być ograniczone „tylko względami dobra publicznego i porządku prawnego”. „Dlaczego — zapytuje — zabranie siana z łąki lub zboża z pola jest kradzieżą, dlaczego kradzieżą jest nawet zabranie drzewa z lasu, jeśli znajduje się ono w miejscu przygotowania, a dlaczego zabranie tego drzewa z innego miejsca w lesie jest »defraudacją« leśną czy »szkodnictwem leśnym.«?” (tamże, str. 968).

Obok tradycji mającej swe pozostałości w psychice, o szczególnym unormowaniu kradzieży leśnej zaważyła konieczność ekonomiczna, w jakiej znajdowało się chłopstwo, jeśli chodzi o korzystanie z lasu. Nie darmo i w czasach obecnych jako jeden z czynników potęgujących kradzieże leśne wymieniało się ograniczenia w przydziale drewna dla wsi albo fakt używania wyłącznie drewna do budowy wiejskich³⁶.

Rozważając zagadnienie drobnych kradzieży w warunkach dzisiejszej Polski, trzeba pamiętać, że w wyniku przemian społeczno-gospodarczych i politycznych patrzemy inaczej na wiele spraw dotyczących omawianego tematu.

Patrzemy inaczej, bo przede wszystkim znikły niektóre wypadki drobnych kradzieży dawniej typowe, natomiast pojawiły się teraz nowe. W związku z ogólną poprawą warunków bytowych ludności dzisiaj nie jest typowym zjawiskiem kradzież z nędzy przedmiotu pierwszej potrzeby celem użycia (art. 257 § 2 k.k.). Z drugiej strony mamy jednak poważne zjawisko społeczne, mianowicie kradzieże w zakładach pracy, z których to kradzieży najbardziej typowe rodzaje polegają na tym, że robotnik zabiera nieznaczną ilość surowca, półfabrykatu albo narzędzia w fabryce, na placu budowy w PGR itd.³⁷

Kilka argumentów przemawia przeciwko przyjęciu miernika wartości skradzionego mienia za podstawowy w tym przeseregowaniu.

Generalne zaliczenie do wykroczeń kradzieży mienia do określonej wartości musiałoby się łączyć z licznymi wyjątkami, kiedy mimo że wartość mienia jest nieznaczną, czyn nie przestaje być przestępstwem. Wyjątki takie dotyczyłyby osoby sprawcy (np. jego karalności), sposobu popełnienia czynu (np. włamania), miejsca czynu (np. tramwaju, przedziału kolejowego), czasu (np. nocą) oraz sytuacji, w której czyn popełniono (np. podczas pożaru). Bardzo trudna i niemal niewykonalna droga³⁸.

Można by było zauważyć, że w efekcie wychodzi na jedno, czy się przyjmuje jako regułę, że kradzież mienia o wartości np. do 300 zł jest wykroczeniem, i uczyni szereg wyjątków od tej reguły, czy też przyjmie się jako regułę, że kradzież jest przestępstwem, i od tej reguły uczyni wyjątki, kiedy byłaby ona wykroczeniem. Z punktu widzenia logicznego jest to być może to samo, jeżeli wyjątki (jakże muszą być one liczne!) łącznie tak ograniczą zakres przepisu, że pozostaną w nim tylko zamierzone sytuacje typowe. Ale nie z punktu widzenia funkcjonalnego. Funkcjonalnie nie jest obojętne, co jest regułą, a co wyjątkiem. Reguła, że kradzież do 300 zł nie jest przestępstwem, może mieć ujemne skutki w świadomości społecznej. Można określić wyjątkowe sytuacje, w których kradzież będzie uznana za wykroczenie, ale nie należy z tych wyjątków czynić reguły.

³⁶ K. Iwanowski: Środki zmierzające do zahamowania dewastacji lasów, „Biuletyn Min. Spraw.” nr 9, 1957 r.

³⁷ Por. J. Majchrzak: Pracownicze przestępstwo gospodarcze i jego sprawca, Warszawa 1965.

³⁸ W przygotowywanych w ostatnich latach projektach ustaw próbowano wyjątki sprowadzić do kwalifikowanych typów kradzieży przewidzianych w ustawie z 18.VI.1959 r. W takim ujęciu kradzież mienia o wartości do 300 zł byłaby w zasadzie wykroczeniem, chyba że zachodziłaby jedna z następujących okoliczności: poprzednia karalność sprawcy, włamanie, działanie w zorganizowanej grupie przestępczej, szczególny obowiązek sprawcy wobec mienia oraz rozbój. Wykroczeniem więc byłaby np. kradzież kieszonkowa lub kolejowa, w których ujęcie sprawcy wcale nie jest łatwe mimo na ogół dużego potępienia w społeczeństwie.

Dodajmy, że reguła taka nastawiałaby organy ścigania głównie na wartość skradzionego mienia, co może prowadzić do niebezpieczeństwa lekceważenia innych, czasem jakże istotnych okoliczności faktycznych.

W związku z przyjęciem kryterium ilościowego wyłaniałoby się pytanie, czy kryterium to byłoby jednolite dla kradzieży własności społecznej i niespołecznej (osobistej, indywidualnej). Względy zasadnicze nie dopuszczają do generalnie łagodniejszej penalizacji kradzieży mienia społecznego, przeciwnie, przemawiają one za penalizacją przynajmniej jednakową, jeżeli nawet nie surowszą.

Należy więc odrzucić ewentualność uznania za wykroczenie drobnych kradzieży tylko mienia społecznego (do pewnej wartości).

Włączenie jednak do wykroczeń również kradzieży mienia niespołecznego nasuwa dodatkowe trudności. Kradzież ta odznacza się tym, że w każdej sprawie poza sprawcą jest druga jednostka ludzka, tj. pokrzywdzony obywatel, co nadaje sprawie cechy indywidualne, trudne do takiego stypizowania, żeby cezura: występek — wykroczenie nie budziła wątpliwości. Różne odczucie krzywdy zależy zresztą nie tylko od wartości mienia, lecz również od szeregu czynników indywidualnych, które mogą spowodować, że z czynu o mniejszej wadze robi się stosunkowo ciężkie przestępstwo.

Znacznie mniej wątpliwości nasuwa druga metoda określenia wypadków drobnej kradzieży traktowanych jako wykroczenia. W tym wypadku na pierwszy plan występuje typizacja charakterystycznych wypadków drobnej kradzieży, tych mianowicie, które zdarzają się najczęściej i co do których wyłania się potrzeba stosowania innych środków poza represją kryminalną. Nieznaczna wartość mienia pozostaje znamieniem istotnym tych kradzieży, ale nie wyłączeniem.

W życiu dzisiejszym ukształtowały się takie charakterystyczne typy drobnych kradzieży obok drobnych kradzieży leśnych, polnych i ogrodowych, typy właściwe rozwijającej się industrializacji, kiedy poziom warunków materialnych ludności pracującej jeszcze nie jest dostateczny. Wydaje się, że takim typem charakterystycznym jest drobna kradzież w zakładzie pracy surowca, towaru lub narzędzi przez pracownika tego zakładu. Za odrębną typizacją takiej kradzieży pracowniczey przemawiają istotne argumenty.

Po pierwsze — rozpowszechniony jest pogląd, że w ocenie prawnej samych pracowników drobna kradzież nie jest zwykłą kradzieżą. O zabraniu z zakładu pracy małej ilości surowca nikt nie mówi, że to kradzież. Mówi się o „skombinowaniu”, „wyniesieniu”, ale nie o kradzieży. Tolerancja ta jest psychologicznie zrozumiała: bierze się ilość znikomą w stosunku do masy mienia, z którą się ma do czynienia. Z punktu widzenia psychologicznego widoczna jest tu pewna analogia do kradzieży leśnej.

Nie wydaje się przy tym decydujące, że chodzi o zabranie mienia społecznego. Rozpowszechniony pogląd, że sprawcę cechuje inna postawa w stosunku do mienia prywatnego niż do społecznego, wymaga weryfikacji³⁹.

Z punktu widzenia wniosków legislacyjnych, do których prowadzi ta praca, ani teoria o wrogim nastawieniu do własności społecznej, ani teoria o poczuciu, że mienie społeczne nie jest „cudze” albo że jest „niczyje”, nie stanowi niezbędnej przesłanki.

³⁹ Kwestionuje ten pogląd J. Majchrzak (op. cit., str. 13 i n.), podnosząc szereg ważkich argumentów. Z autorką tą polemizuje L. Lerneil: *Przestępczość gospodarcza*, Warszawa 1965, str. 98.

Po drugie — prowadzenie postępowania karnego w każdym wypadku drobnej kradzieży pracowniczej jest nie tylko ekonomicznie niecelowe, lecz w praktyce niewykonalne. Najgorszy natomiast jest brak konsekwentnej linii postępowania, kiedy analogiczne czyny raz są przestępstwem, a innym razem nie pociągają za sobą żadnych sankcji prawnych.

Po trzecie wreszcie — zamiast postępowania karnego i skazania bardziej skuteczne mogą się okazać konsekwentnie stosowane inne środki oddziaływania społecznego, zwłaszcza takie, które się wiążą z zaangażowaniem własnym towarzyszy pracy sprawcy.

Ale te argumenty dotyczą wyodrębnienia tylko drobnych kradzieży w zakładzie pracy, drobnych zarówno w sensie nieznacznej wartości zabranego mienia i szkody, jak i w sensie „małej wagi” całego zdarzenia ze względu na dotychczasową niekaralność sprawcy i sposób popełnienia czynu.

Kradzież pracownicza była już odrębnie stypizowana w ustawodawstwie radzieckim, i to dość dawno, bo w 1924 r. Oczywiście, trudno byłoby postawić znak równości między warunkami NEP-u a dzisiejszą sytuacją w Polsce. Jednakże przesłanki wprowadzenia do k.k. w październiku 1924 r. przepisu o „drobnej fabryczno-zakładowej kradzieży materiałów i narzędzi produkcji, popełnionej przez robotnika lub pracownika” i ściganej w trybie administracyjnym, jeżeli wartość mienia nie przekraczała 15 rubli⁴⁰ — były podobne do tych, które składają do odrębnego unormowania tego deliktu. Warto dodać, że przepisy radzieckie obowiązywały do 1940 roku. Ale i potem pozostała odrębna kwalifikacja drobnej kradzieży popełnionej w przedsiębiorstwie lub instytucji (dekret z 1940 r.), wydane zaś po 1958 r. kodeksy karne republik radzieckich typizują osobno tylko drobną kradzież mienia państwowego lub społecznego i przewidują możliwość stosowania środków oddziaływania społecznego zamiast orzeczenia za tę kradzież kary (art. 96 k.k. RSFR). Te właśnie drobne wypadki kradzieży mienia społecznego są jedną z kategorii spraw przewidzianych dla właściwości sądów koleżeńskich.⁴¹

Odrębna typizacja kradzieży pracowniczej może się wydać sprzeczną z zasadą, że mienie społeczne powinno być bardziej chronione niż mienie niespołeczne. Jest to zarzut niesłuszny, bo wadliwa jest jego przesłanka: skoro się szuka bardziej skutecznych od represji karnej środków ochrony tego mienia, to trudno mówić o osłabieniu ochrony.

Do elementów typizacji drobnej kradzieży pracowniczej powinno należeć to, że się jej dopuszcza robotnik, pracownik zakładu w tym zakładzie, i że zabiera on mienie o nieznacznej wartości (np. do 300 zł), przy czym nie zachodzą okoliczności przyjęte w obowiązującym ustawodawstwie za znamiona kradzieży kwalifikowanej.

Takie ujęcie ustawodawcze byłoby celowe z punktu widzenia skutecznej ochrony własności społecznej, łączącej karanie z oddziaływaniem wychowawczym i oddającej temu ostatniemu pierwszeństwo ze względu na rozpowszechnione w społeczeństwie oceny prawne drobnej kradzieży.

⁴⁰ Por. M. I s a j e w: *Obszczaja czast' ugołownogo prawa RSFSR*, Leningrad, 1926, str. 157.

⁴¹ Rzecz charakterystyczna, komentarz Prokuratury ZSRR wspomina o możliwości przekazania sądowi koleżeńskiemu również sprawy o kradzież małowartościowych przedmiotów codziennego użytku będących własnością osobistą obywatela, aże pod warunkiem, że zarówno sprawca, jak i pokrzywdzony należą do tego samego kolektywu. Por. *Nauczno-praktycznej komentarz ugołownogo kodeksa RSFSR*, Moskwa 1964, str. 309.